

Krótką mowa rektora Carvalho

Kiedy czytam manifest rektora Carvalho, przypomina mi się jedna z moich ulubionych polskich powieści, „Przemija postać świata” Hanny Malewskiej, i zawarty tam obraz Benedykta z Nursji, zbierającego garstkę uczniów, aby wraz z nimi, w jakimś dalekim od centrum świata miejscu, ocalić najważniejsze idee klasycznej kultury w obliczu wszechotaczającego barbarzyństwa – pisze Jan Rokita w najnowszym felietonie.

Wiem, co bym zrobił teraz, u schyłku wakacji 2025 roku, gdybym właśnie miał 19 lat, skończył niedawno szkołę i myślał nad jakimś życiowym planem na najbliższy czas. Zebrałbym trochę dolarów, tyle ile by się udało, po czym wsiadł w samolot lecący do Teksasu, z zamiarem zapisania się tam na czteroletni kurs licencjacki nowego, raczkującego dopiero od roku University of Austin (UATX). Dlaczego? Bo po raz nie wiedzieć który okazuje się (zgodnie zresztą z banalnym, choć z gruntu prawdziwym stereotypem), że w tylko w Ameryce możliwe jest to, co w Europie jest prawie, a w Polsce to już całkiem niemożliwe. Parę lat temu zebrała się tam grupa uczonych o dość różnorodnych światopoglądach i ideach politycznych, ale złączonych przekonaniem, iż na tradycyjnych amerykańskich uniwersytetach, zwłaszcza tych z Ivy League, nie da się już uprawiać ani humanistyki, ani nauk społecznych, bez konformistycznego podporządkowania się panującej tam irracjonalnej, postępowej ideologii, nie tylko sprzecznej z klasycznym ideałem liberalnej edukacji, ale w praktyce uniemożliwiającej uczciwe poszukiwanie prawdy. Wśród nich byli

profesorowie z światowym prestiżem naukowym, tacy choćby jak szekspirolog Pano Kanelos, czy historyk Niall Ferguson, ale także stojąca za nimi grupa młodszych badaczy, niepotrafiących już wytrzymać stosunków panujących na Harvardzie, czy Yale. No i oczywiście wspierający ich teksański wielki biznes, ten od *venture capital*. Kanelos, który objął funkcję kanclerza nowej uczelni, mówił wtedy w wywiadzie prasowym, iż: „żyjemy w czasach, w których wszystko zdaje się rozpadać, ludzie oddalają się od siebie, a instytucje chwieją się w posadach; więc najlepszą reakcją jest budowanie czegoś nowego”.

Nigdy w życiu nie byłem w Teksasie, ale dzięki dbałości UATX o przejrzystość i otwartość mogę śledzić z zapałem i ciekawością to, co dzieje się na tym uniwersytecie. Sztandarem uczelni stała się idea liberalnej edukacji – kto wie, czy w moim myśleniu nie najważniejsza spośród wszelkich idei politycznych. A tak się jeszcze ciekawie złożyło, że dopiero co papież Leon XIV upublicznił swój zamiar ogłoszenia kolejnym doktorem Kościoła św. Jana Henryka Newmana – jednego z najważniejszych rycerzy tej idei. Zaś ów zamiar papieski w praktyce znaczy tyle, iż idee angielskiego kardynała zostają uznane za szczególnie doniosłe dla rozwoju doktryny katolickiej, zatem winniśmy je studiować z większą niżli dotąd uwagą. Fascynowała mnie zawsze ideowa walka, jaką Newman stoczył po swej katolickiej konwersji o to, aby Kościołowi połowy wieku XIX, zdominowanemu jeszcze przez dziedzictwo antywolnościowych uprzedzeń Grzegorza XVI, zaszcześcić wiarę w liberalną edukację uniwersytecką, jako nie tylko zgodną, ale wręcz konieczną konsekwencję nauczania ewangelicznego. Świadectwem tego jest dziewięć sławnych wykładów, jakie Newman wygłosił w 1852 roku na Uniwersytecie w Dublinie, a które wiele lat później opublikowane zostały jako pierwsza część książki *Idea uniwersytetu* (raz wydanej w Polsce przez PWN w roku 1990 i nigdy

potem nie wznowionej, przez co jej antykwaryczna cena przekracza dziś 500 zł!!!). Prawdę mówiąc – jednej z dwóch *Great Books*, które do dzisiaj stanowią intelektualny kanon dla takich jak ja apologetów liberalnego nauczania akademickiego. Ta druga – to oczywiście *Umysł zamknięty* Allana Blooma, będąca niejako świeckim filarem apologii liberalnej edukacji, obok apologii katolickiej, wyłożonej klarownie przeszło sto lat wcześniej przez świętego Jana Henryka, teraz doktora Kościoła.

Przeczytaj również: John Henry Newman – święty dla naszych czasów

Charakterystyczna jest droga, na jakiej Newman dochodzi do idei liberalnej edukacji, gdyż wywodzi ją on *de facto* z pojęć klasycznej metafizyki. Każda rzecz ma jakiś stan swej doskonałości i tak samo jest z naturą człowieka. Doskonałością natury cielesnej człowieka jest zdrowie, doskonałością natury moralnej – cnota, ale Newman szuka właściwego pojęcia na określenie doskonałości kluczowego składnika człowieczej natury – umysłu. Mówi, że w angielszczyźnie jest z tym kłopot, bo przez wieki problem został zaniedbany i proponuje wprowadzenie kategorii „kultury umysłowej”. I tak jak religia ma rozwijać w ludziach cnotę, szpitale i gimnazjony zdrowie, to od rozwoju kultury umysłowej jest właśnie uniwersytet. „Uniwersytet wzięty w jego nagiej idei (...) ma ten cel i misję: nie rozważać ani wrażeń moralnych, ani zasad tworzenia, gdyż nie ma ćwiczyć umysłu ani w jego obowiązkach, ani w sztuce; jego funkcją jest kultura umysłowa, czyli kształtowanie samego umysłu, tak by dobrze rozumował we wszystkich sprawach, dążył do prawdy i ją pojmował”

[<https://www.newmanreader.org/works/idea/>, wykład 6,1]. W tym tkwi właśnie fundamentalna wina antycznego Rzymu i jego kulturalna niższość wobec Grecji, iż elita rzymska nie rozumiała tego, iż

kształcenie samego umysłu nie jest zadaniem służebnym wobec potrzeb czy praktyki politycznej państwa, ale jest celem samym w sobie. Dlatego Kato Starszy założył kategoryczny sprzeciw wobec nauczania młodzieży greckiej filozofii, gdy Karneades z Cyreny – scholarcha Akademii Platńskiej, przybywszy w poselstwie do Rzymu, oczarowywał rzymskich młodzieńców swoimi sokratejskimi wykładami, raz podającymi w wątpliwość tezę, iż sprawiedliwość jest wynikiem mądrości, a drugi raz – że jest skutkiem głupoty. Kato odrzucił koncept liberalnej edukacji, wedle którego samo doskonalenie umysłu mogłoby zostać uznane za cel; celem mogła być bowiem tylko potęga i cnota Rzymu.

Tak rozumiana edukacja liberalna wymaga specjalnych warunków formacji akademickiej. I oto czytam teraz mowę inauguracyjną wywodzącego się z Brazylii młodego profesora statystyki – Carlosa Carvalho, przed początkiem nowego roku akademickiego wybranego rektorem UATX. W dobrym amerykańskim stylu mowa jest krótka, ale precyzyjnie nazywa te wszystkie warunki, z nich czyniąc misję uniwersytetu. Uporczywe dochodzenie do istniejącej prawdy wyklucza panujący na innych uniwersytetach przesąd, iż prawda jest li tylko jakimś konstruktem społecznym, a „mądrość jednej kultury jest równie dobra co przesąd innej”. Wiara w prawdę i sens mądrości sprawia, że nasze programy wykluczają nauczanie relatywizmu, a mają kształtować odwagę myślenia, formułowania hipotez i poglądów, po to, by szukać ich słabości, podważać je i formułować poglądy i hipotezy lepsze, bliższe prawdzie. Wiara chrześcijańska jest tu przedmiotem studiów bez jakiegokolwiek drwiny, a nauka nie idzie na służbę politycznego teatru, tak jak działo się to na większości uniwersytetów podczas zarazy. Nikt z profesorów ani studentów nie jest pętany żadną ideologią, ani poprawnością; swoboda myśli i słowa oraz stawianie dowolnych pytań jest przecież fundamentem liberalnej edukacji. A

inspiracją do stawiania odwiecznych pytań o naturę ludzką czy sens sprawiedliwości mają być owe *Great Books*, które obowiązkowo czytają studenci. I jak patrzę na program obowiązkowych lektur studentów pierwszego roku, to aż dech mi zapiera, gdy myślę o dzisiejszym polskim studencie: to nie tylko klasycy filozofii od Platona po Kanta, ale jest tam także, na liście obejmującej program z wiosny 2025 roku, m.in. Homer, Polibiusz, Dante, Gibbon, Conrad, Stevenson, Lenin, Bloom, no i oczywiście Nowy Testament. A także wielkie polityczne mowy XX wieku: Kennedy’ego w osaczonym Berlinie, czy Reagana pod berlińskim murem.

Przeczytaj również: Karl Jaspers – Idea uniwersytetu

W demokratycznej Ameryce, gdzie na dodatek uniwersytety zostały sterroryzowane przez „przebudzonych” antyamerykańskich i antyzachodnich fanatyków, rektor Carvalho wprost odwołuje się do klasycznego elitaryzmu. Na pomoc przywołuje Jeffersona, tłumaczącego, iż Ameryka potrzebuje „naturalnej arystokracji”, czyli w przeciwieństwie do Europy – nie tej z urodzenia i bogactwa, ale arystokracji cnót i talentów. Na UATX surowo zakazane jest więc stosowanie jakichkolwiek odmiennych kryteriów rekrutacji jak tylko „przyjęcie na podstawie osiągnięć”. Rzecz, o którą właśnie Trump, jak na razie bez sukcesu, wiedzie bój na śmierć i życie z Harvardem. Odrzucenie przez uniwersytet misji kształcenia elity Carvalho nazywa szaleństwem. I wskazuje triadę wrogich idei, które UATX ma za zadanie intelektualnie pokonać: antyliberalizm, chaos i nihilizm. Antyliberalizm kwestionuje prawo rozumu do stawiania pytań, hipotez i szukania prawdy. Chaos równouprawnia prawdę z ideologią. A nihilizm zaprzecza prawdzie jako takiej. Kiedy czytam ową krótką mowę – manifest rektora Carvahlo – przypomina się jedna z moich ulubionych polskich powieści – Hanny Malewskiej *Przemija postać*

świata i zawarty tam obraz Benedykta z Nursji, zbierającego garstkę uczniów, aby wraz z nimi, w jakimś dalekim od centrum świata miejscu, ocalić najważniejsze idee klasycznej kultury w obliczu wszechotaczającego barbarzyństwa. I jeśli nawet jest jakaś doza przesady w tej analogii pomiędzy Austin i Subiaco, to mojej historycznej wyobraźni trudno się uwolnić od podobieństwa tych dwóch obrazów: „Niszczyciele i pracownicy, czy nie tak podzielisz, Boże, świat na Sądzie?” [Malewska, Warszawa 1954, II, 111].

Jan Rokita

fot. Alex Kuhn / ArtService / Forum

Przeczytaj również: „Z podbieszczadzkiej wsi” – felietony Jana Rokity w Teologii Politycznej